



BIBLIOTEKARZ PODLASKI  
1/2022 (LIV)  
<https://doi.org/10.36770/bp.680>  
ISSN 1640-7806 (print) ISSN 2544-8900 (online)  
[www.bibliotekarzpodlaski.pl](http://www.bibliotekarzpodlaski.pl)



**Marek Nalepa\***

Uniwersytet Rzeszowski, Polska / University of Rzeszów, Poland

ORCID 0000-0001-9632-1033

## **Podkarpacie literackie. *Gawęda dubiecka* Franciszka Karpińskiego**

Literary Subcarpathia. *Gawęda dubiecka* by Franciszek Karpiński

**Abstract:** The article attempts to determine the genre of the poem *Podróż z Dobiecka na Skalę* (*Journey from Dubiecko to the Rock*), which Franciszek Karpiński wrote during his first stay in the town on the San River in 1784, while hosting Antoni Krasicki, the youngest brother of Ignacy Krasicki, Bishop of Warmia. Through a hermeneutical investigation, while taking into account conventional analysis and interpretation of the text, the author of the sketch tries to demonstrate that “Justyna’s lover” initiated with his poem a new, regional variety of the rhymed genre of *gawęda* (storytelling), which found its continuation in the literature of the 19th century.

**Keywords:** Dubiecko, *gawęda*, Franciszek Karpiński, Krasicki family, regionalism.

Uczniom i Gronu Pedagogicznemu  
Zespołu Szkolno-Pedagogicznego  
im. Franciszka Karpińskiego w Zabłudowie

### **„Nad samym dwór dobiecki brzegiem Sanu leży”**

Prawdopodobnie wczesną jesienią 1784 roku Franciszek Karpiński odwiedził Dubiecko, siedzibę znakomitych rodów: Kmitów, Stadnickich, Krasickich i Kolarskich. 6 listopada tego roku z Dobrowód prosił hetmana i poetę Seweryna

\* Marek Nalepa – prof. dr hab., kierownik Zakładu Literatury Staropolskiej i Polskiego Oświecenia na Uniwersytecie Rzeszowskim, autor wielu książek, m.in. *Między żarliwością a zdradą: studia i szkice o literaturze późnego polskiego Oświecenia* (2010).

Marek Nalepa, *Podkarpacie literackie. „Gawęda dubiecka”...*

Rzewuskiego o ocenę przesłanego mu utworu, w którym częściowo wyjaśnił okoliczności jego powstania i swojego przyjazdu na Podkarpacie:

Stało się tak, jak Pan rozkazał. Wierszem przeze mnie świeżo opisaną podróż z Dobiecka na Skatę (gdzie u hrabiego Krasickiego byłem i sam też podróż pod imieniem Filona, jak jest w wierszach odprawiłem) posyłam, obiecując i na potem, jeżeli się co napisać trafi, z równą dbałością przesyłać. Przychodzę ja z moim pismem przed Pana jak do spowiedzi, gdzie się wiele bać i wiele żałować potrzeba, ale łaskawość łatwo przebacza. Nie będzie mi to za złe poczytane, że od materii smutnych albo poważnych nagle przechodzę do śmiechu i rzeczy drobnych. Opisując podróż, która prawdziwie była, trzymałem się wiernie przygód, jakie tylko w tejsze podróży trafiły się. Już tedy tym sposobem ja chyba tylko za rymowanie często niegładkie obwiniony będę. Cokolwiek mię czeka, każesz mi JW Wielmożny Pan Dobrodziej odpisać przez Lwów, Chmielówkę do Dobrywód. Ja proszę o łaskę, nie zasłużywszy na nią, ale to też jest prawdziwa łaska<sup>1</sup>.

Jak podkreśla Tomasz Chachulski, utwór w postaci dostarczonej hetmanowi zaginął, dlatego Filon nie pojawia się w późniejszej, znanej nam dziś wersji *Podróżny*<sup>2</sup>, co dla warszawskiego badacza jest kolejnym po innych dowodem na to, że Karpiński poprawiał swoje wiersze przed ostateczną publikacją<sup>3</sup>.

Co zastał poeta z Pokucia w nadszańskim miasteczku? Po dawnym zamku największych awanturników województwa ruskiego: Stanisława Stadnickiego, zwanego „diabłem łańcuckim”, który być może w jego murach w 1551 roku przyszedł na świat, i Jerzego Krasickiego zachowało się niewiele śladów<sup>4</sup>. Pod kuratelą oddziału zbrojnego obiekt najpierw ogołociła z cennych

1 *Korespondencja Franciszka Karpińskiego z lat 1763–1825*, zebrał i do druku przygotował T. Mikulski, komentarz oprac. R. Sobol, Wrocław 1958. Zob. K. Maksimowicz, *Seweryn Rzewuski w nowej rodzinie*, „Pamiętnik Literacki” 1993, nr 2, s. 148.

2 Nie było go już w pierwodruku, tzn. w siódmym tomiku *Zabawek wierszem i prozą* (Warszawa 1787). Zob. objaśnienia R. Sobola, [w:] *Korespondencja Franciszka Karpińskiego z lat 1763–1825*, s. 62.

3 T. Chachulski, *Objaśnienia*, [w:] F. Karpiński, *Wiersze zebrane*, cz. 1, wyd. T. Chachulski, Warszawa 2005, s. 331.

4 Na parterze fragmenty murów (dwie podpiwniczone izby na parterze od północy) z czasów Stadnickich i późniejszych z tzw. skarbczykiem, czyli sklepionym pokojem, z żelazną kratą w oknie, żelaznymi drzwiami i posadzką z kamieni wydobytych z koryta Sanu.

przedmiotów żona tego drugiego, Anna z Sanguszków-Koszyrskich. Zabrała co się dało i wywiozła do Przemyśla. Potem w XVII wieku dewastowali go Szwedzi, Tatarzy i wojska Rakoczego, reszty zaś dopełniły pożary, zarazy i napady rozbójnicze. W 1762 roku Anna Krasicka z d. Starzechowska rozdysponowała dobra dubieckie, natomiast w 1771 roku jej najstarszy syn Ignacy odsprzedał swoją część majątku Antoniemu, który w przeciwieństwie do trzech braci (Ignacego, Marcina, Franciszka Ksawerego), nie obrał kariery duchownej i jako najmłodszy pozostał na ojcowiznie. Nowy właściciel dóbr nadszańskich uchodził za dobrego gospodarza. Rezydencję w latach 1771–1790 zrewitalizował w zupełnie innej od dotychczasowej (obronno-zamkowej) formie, zostawiając ze starego obiektu zaledwie część jednego skrzydła. W wyniku tych prac powstał barokowy pałac<sup>5</sup> otoczony rozległym parkiem krajobrazowym, rozciągającym się na wysokim tarasie położonym nad doliną Sanu, dającym szeroką perspektywę widokową na okolicę – po lewej stronie rzeki pagórkowatą, z polami uprawnymi i licznymi wzniesieniami, zaś po prawej z obszarami górzystymi porośniętymi lasami<sup>6</sup>. Na przełomie XVIII i XIX wieku obiekt ten został ponownie przebudowany, tym razem w stylu klasycystycznym.

Goszczący kilkakrotnie w dubieckim pałacu Wincenty Pol usytuowanie i kształt zespołu architektoniczno-parkowego sprzed tych prac tak opisał:

Na dziedzińcu zamkowym stara lipa stała,  
 Co od kilku już wieków tu orędownała,  
 I połowa tej lipy kryła dworzec stary,  
 A druga nad dziedzińcem trzymała konary,  
 Błogosławiąc swym cieniem i chłodem dziedzinie,  
 I tym bogom domowym, i wszystkim drużynie.  
 Po trzech stronach dziedzińca ciągnęły się mury,  
 Z czwartej ku południowi opadał brzeg z góry,  
 A u stopy urwiska San się węzłem zwinął,  
 I w tę stronę po błoniach wzrok daleko płynął,

<sup>5</sup> Zob. S. Kryciński [współaut. P. Antoniak *et al.*], *Przemyśl i Pogórze Przemyskie. Przewodnik*, Pruszków 2007, s. 193–194.

<sup>6</sup> Były to lasy mieszane, z dębami, modrzewiami, olchami, brzojami, sosnami i świerkami.

Marek Nalepa, *Podkarpacie literackie. „Gawęda dubiecka”...*

Aż się trącił o góry i lasy bukowe,  
Sanowe wybrzeża i debry świerkowe<sup>7</sup>.

Zorganizowaniem parku zajmowała się towarzyszka życia Antoniego Krasickiego, Rozalia z Charczewskich, wspierana z Heilsbergu przez szwagra biskupa<sup>8</sup>, także jak ona gustującego w angielskich założeniach ogrodowych. W tym celu wykorzystano stary drzewostan dębowy i lipowy oraz pozostałości fortyfikacji zamkowych, ważny komponent przestrzeni sentymentalnej, dodając elementy rustykalne: dwie chatki – w ogrodzie i na promenadzie, ponadto oranżerię i istniejący do dzisiaj staw. Prawdziwą ozdobą ogrodu dubieckiego stały się jednak drzewa sprowadzane z różnych części świata: miłorzęby japońskie, sosny amerykańskie, platany klonolistne i tulipanowce<sup>9</sup>. Zawiązki i nasiona drzew oraz kwiatów ze stosowną instrukcją nasadzenia i utrzymania podsyłał bratowej Ignacy Krasicki, żywo zainteresowany przebudową Dubiecka, a szczególnie urządzeniem parku<sup>10</sup>. Pisał bowiem w jednym z listów do brata: „Zawczasu się cieszę widokiem pięknych zasadzeń Jejmościnych [...]. Do kolekcji kwiatów kupiłem czterdzieści rodzajów samych goździków żółtych, niechże się Jejmość stąd domyśla, wiele to tego w inszych jeszcze gatunkach być musi”<sup>11</sup>.

Szczególną uwagę gości w ogrodzie nadszańskim przyciągały lipy i dęby. Tym ostatnim Dubiecko zawdzięczało nazwę<sup>12</sup>. Do dziś na dziedzińcu pałacowym


7 W. Pol, *Pamiętniki JM. Pana B. Winnickiego w trzech częściach [Senatorska zgoda]*, [w:] *Poezje Wincentego Pola*, nowe poprawne i powiększone wydanie, T. 1, Wiedeń 1857, s. 72. Ignacy Krasicki ze szczegółami opowiadał królowi pruskiemu Fryderykowi II Wielkiemu o położeniu rodzinnej miejscowości. Pisał w jednym z listów do brata Antoniego wysłanym z Poczdamu 27 marca 1781 roku: „[...] wie król pruski, iż z Dubieckiem z jednej strony graniczy Nienadowa, a drugiej Ruska Wieś, z trzeciej Bachórzec, z czwartej Śliwnica, z piątej Uciska”. I. Krasicki, *Dzieła*, t. 6, Warszawa 1879, s. 411. XBW gościł ostatni raz w Dubiecku zimą 1792/1793 roku, wracając z odbytej pod Wiedniem kuracji.

8 Nazywał on żartobliwie swoją szwagierkę „Jejmością Rożową”.

9 K. Chłapowski, Z. Głębocka, *Dzieje Dubiecka*, Przemyśl 1972, s. 53–54.

10 Antoni z kolei wysyłał do Lidzbarka sprowadzane z Koszyc wino węgierskie. Dubiecko znajdowało się na ważnym szlaku handlowym prowadzącym do Przemyśla i dalej przez Medykę do Lwowa.

11 *Korespondencja Ignacego Krasickiego*, z papierów Ludwika Bernackiego wyd. i oprac. Z. Goliński, M. Klimowicz, R. Wołoszyński, red. T. Mikulski, T. 2, Wrocław 1958, s. 16. Zob. R. Doktor, *Ignacy Krasicki w ogrodzie*, „Prace Filologiczne. Literaturoznawstwo” 2011, T. 61, s. 185.

12 Nazwa wywodzi się od staroruskiego słowa *dub* i oznacza najprawdopodobniej miejsce 

stoi liczący ponad 300 lat rozłożysty dąb, który w czasach Aleksandry Konarskiej nazwano Dewajtisem, gdyż w jego cieniu hrabina zagłębiała się w lekturę powieści Marii Rodziewiczowej. Do 1945 roku zdobiły park „lipy Krasickiego”, stojące na tzw. Krasiczynku w pobliżu stawu. Po wojnie zniszczył je pożar wzniesiony przypadkowo przez okolicznych chłopców wypasających bydło. Najbardziej znanym drzewem Dubiecka okazała się jednak lipa Ksienia, pod której liśćmi odpoczywali Elżbieta Drużbacka, Stanisław Konarski, Ignacy Krasicki i, być może, autor *Laury i Filona*. Zwaliła ją przed połową XIX wieku potężna wichura, dlatego inni goszczący nad Sanem pisarze – Wincenty Pol, Teofil Lenartowicz, Józef Ignacy Kraszewski, Maria Bartusówna<sup>13</sup> – już jej nie oglądali.

(gród) trudny do zdobycia, tak jak trudno jest ściąć dąb. W dokumentach z XIV i XV wieku znaleźć można zapisy *Dubeczko*, *Dubeczsko* lub *Dubyczko*. Nie oddawały one jednak specyfiki demograficznej tych terenów, gdyż Rusini zaczęli się tu osiedlać dopiero po 1476 roku. Na początku XVII wieku w miasteczku pojawili się Żydzi. Zob. K. Chłapowski, *Dzieje Dubiecka*, Rzeszów 1983, s. 7–9. Co jednak charakterystyczne, Karpiński posługuje się konsekwentnie nazwą „Dobiecko”, która uznać można za rodzaj neologizmu albo hiperpoprawności. Roman Doktor, za Władysławem Makarskim, tak ową zmianę samogłoskową charakteryzuje: „Polegałaby ona na zamierzonym poetycko i indywidualnym poprawieniu nazwy przez wprowadzenie do niej pierwiastka *dob-* (na miejsce *dub-*), znanego w staropolszczyźnie jako ‘dobry’ [...]. Takie powiązania całemu dubieckiemu miejscu nadają w utworze Karpińskiego pozytywną aurę, która sprzyja przyjemnemu wydarzeniu towarzyskiemu, jakie rozegrało się w sielankowej, arkadyjskiej przestrzeni. [...] Nie zapominajmy także, że Karpiński mieszkał wtedy w Dobrowodach”. R. Doktor, *Liryczny reportaż z podróży*, [w:] *Czytanie Karpińskiego*, red. B. Mazurkowska i T. Chachulski, T. 2, Warszawa 2017, s. 59.

- <sup>13</sup> Maria Bartusówna (1854–1885) w latach 1881–1882 pracowała w szkole wiejskiej w sąsiedztwie z Dubieckiem Nienadowej. Nie spotkała się tutaj z przychylnością miejscowej ludności, w większości rusińskiej, co przypłaciła chorobami i psychiczną zapaścią. Zob. Z. Szeliga, *W setną rocznicę śmierci Marii Bartusówny. Poetka złudzeń i nadziei*, „Życie Przemyskie” 1986, nr 3, s. 9. Przed opuszczeniem wioski poznała Aleksandrę Konarską (1833–1905), najstarszą córkę Aleksandra (poety i heraldyka), wnuczkę Macieja i prawnuczkę Antoniego Krasickiego, żonę Franciszka Konarskiego, osobę światłą, czytana, towarzyską, próbującą swych sił w literaturze (publikowała w „Czasie” i „Ruchu Literackim” i podpisującą wiersze kryptonimem „A...ska”). Łączyła hrabinę zażyłość z Teofilem Lenartowiczem. Chciała być postrzegana tak jak jej dubieccy przodkowie (ojciec utrzymywał bliskie kontakty z Józefem Ignacym Kraszewskim, Jadwigą Łuszczewską-Doetyumą, Zygmuntem Kaczkowskim, Lucjanem Siemieńskim i Stanisławem Koźmianem) jako mecenas dobrze rokujących poetów. Bartusówna spędziła w jej dubieckim majątku wakacje 1881 roku. Napisała tu (15 sierpnia) wiersz *Opuszczona kaplica*, której lokalizacja i otoczenie nie wykluczają zbieżności z kaplicą z wiersza *Podróż z Dobiecka na Skalę*, tyle tylko że opisany przez nią obiekt chylił się już ku ruinie. Pożegnała miasteczko nad Sanem wierszem *Ostatni raz* (1882). Zob. M. Bartusówna, *Wiersze liryczne*, cz. 1, Lwów 1914, s. 118.

Marek Nalepa, *Podkarpacie literackie. „Gawęda dubiecka”...*



Napoleon Orda, *Dubiecko nad Sanem* (rys. z natury, 1880)

### **„Hej! kto nie był na skale, jakby nigdzie nie był!”**

Nie wiadomo dokładnie, ile razy Karpiński przyjeżdżał do Dubiecka. Z ustaleń Romana Sobola wynika, iż kontakty towarzyskie z rodziną Krasickich zawarł on najwcześniej w 1784 roku. Wtedy to doszło też do wspomnianej wyżej „przelotnej”<sup>14</sup>, jak ją nazywa, pierwszej wizyty. Zaowocowała ona wierszem *Podróż z Dobiecka na Skalę*, w którym „żartobliwe, pełne zabawnych i błahych zdarzeń poetyckie sprawozdanie z wieczornego spaceru nad brzegi Sanu przeplata się z bardzo udanymi, niekiedy pięknymi opisami pejzażu, z poważnymi refleksjami patriotycznymi. Elementy epickie mieszają się z lirycznymi, realistyczne z sielankowymi, a humor i żart z melancholijną zadumą”<sup>15</sup>.

*Podróż z Dobiecka na Skalę* to jednak zapewne nie jedyny efekt bytności Karpińskiego w ziemi przemyskiej. Roman Sobol za Juliuszem Nowakiem-Dłużewskim<sup>16</sup> wymieniają jeszcze trzy roczne daty kolejnych pobytów poety na

<sup>14</sup> R. Sobol, *Ze studiów nad Karpińskim*, [cz.] 1, Wrocław–Warszawa–Kraków 1967, s. 380.

<sup>15</sup> Tamże, s. 380–381.

<sup>16</sup> J. Nowak-Dłużewski, *Poezja powstania kościuszkowskiego*, Warszawa–Kielce 1946, s. 22–23, 127.

tym terenie, mianowicie 1787, 1792, 1801. Nie wiadomo dokładnie, kiedy poeta napisał słowa *Pieśni o Narodzeniu Pańskim*. Wedle anegdot i miejscowej tradycji szukał do niej natchnienia w czasie samotnych spacerów wzdłuż brzegu Sanu w 1787 roku. Pieśń najprawdopodobniej po raz pierwszy wykonano pięć lat później, ponad trzysta kilometrów na północ od Dubiecka, w starym kościele farnym w Białymstoku. W tym samym roku została ona opublikowana w zbiorze *Pieśni nabożne* przez oficynę księży bazylianów w Supraślu. „Królową kolęd polskich” miał ułożyć Karpiński na prośbę marszałkowej Izabeli Lubomirskiej z Czartoryskich, siostry Adama Kazimierza Czartoryskiego. Poznał ją podczas pobytu w Wiedniu w latach 1769–1770. Księżna była wytrawną melomanką; sama grała na klawikordzie, a w czasie swych podróży zagranicznych zawsze odwiedzała teatr, operę, słuchała koncertów. Posiadała ponadto na zamku w Łańcucie okazałą kolekcję zbiorów muzycznych, w skład której wchodziło około 400 oper.

Datowanie tekstu pieśni *Bóg się rodzi...* to nie jedyna dyskusyjna kwestia dotycząca literackich świadectw pobytu Karpińskiego na Podkarpaciu. Do legend raczej zaliczyć należy informację pojawiającą się w różnych źródłach<sup>17</sup>, iż w Dubiecku powstała również *Pieśń poranna*. Problematiczną natomiast jest wciąż marszruta oraz cel wycieczki opisanej w wierszu z 1784 roku. Wielokrotnie rozmawiałem z obecnymi mieszkańcami Dubiecka na temat enigmatycznej Skąty, do której spacerowicze, którym towarzyszył Karpiński, dotarli, ale nikt z nich nie potrafił udzielić mi jednoznacznej odpowiedzi na temat jej usytuowania. Wskazywano na wzniesienia pomiędzy Słonmem a Wybrzeżem, na liczącą 379 m n.p.m. Górę Iskańską<sup>18</sup> i nieco niższy Kozigarb – położony w sąsiedztwie Sanu stromy szczyt, którego zbocza urozmaicają skały fliszu karpackiego, na wzgórzu Parasol (295 m n.p.m.) w Chodorówce, gdzie znajdują się pozostałości średniowiecznego grodziska i ślady okopów, najprawdopodobniej jeszcze z czasów konfederacji barskiej.

<sup>17</sup> Np. B. Karasińska, *Maria Bartusówna – zapomniana poetka wschodnich ziem polskich*, „Kwartalnik Edukacyjny” 2015, nr 3, s. 72.

<sup>18</sup> Oskar Kolberg pisał: „Iskań to wieś z pięknym ogrodem i cerkwią na wzgórzu, nad Sanem, do którego wpada tu od wschodu Iskański potok, poza którym wznosi się Iskańska góra”. *Śladami Oskara Kolberga – Iskań*, <http://www.mapakultury.pl/art.pl,kolberg,130142.html> [dostęp: 28.08.2019]. Od północnej strony wioski znajduje się grodzisko porośnięte starodrzewiem.

Marek Nalepa, *Podkarpacie literackie. „Gawęda dubiecka”...*

Także regionaliści Patrycja Rozmus i Edward Rozmus, próbujący ustalić topografię Skały Karpińskiego, wymienili kilka możliwych miejsc: skałkę w Dubiecku niedaleko zamku nad przełomem Sanu, odległą o kilkaset metrów od rezydencji Krasickich Złotą Górkę, Skałkę w Nienadowej w kierunku wsi Iskań (ok. 3 km), dawny gród w Ruskiej Wsi (Wybrzeżu), któreś ze wzgórz w okolicy Słonnego. Autorzy ci przypomnieli ponadto, iż bieg Sanu w okolicy Dubiecka i Wybrzeża nie przypomina już dzisiaj „pełzającego węża”, jak to określił Wincenty Pol, gdyż jego koryto zostało uregulowane, a właściwie zniszczone w czasach zaborów (w 1893 r.), kiedy to przesunięto je w kierunku wschodnim, co skutkowało zasypaniem przeciwnych łuków rzeki i jej oddaleniem około trzysta metrów od zamku. Kaplicę natomiast, której dotyczy ważny epizod wiersza, Rozmusowie sytuują w Nienadowej na tzw. Kopku, gdzie znajdował się niegdyś nieistniejący już dziś kościółek pw. św. Anny<sup>19</sup>. Inaczej miejsce Skały określa zaś Chachulski, pisząc w objaśnieniach do wiersza:

[...] to skaliste wzniesienie na południe od Dubiecka, stromo opadające do rzeki; a San omija je szerokim łukiem. Skała i otoczenie leżą już na terenie sąsiedniej miejscowości o nazwie Ruska Wieś, należącej ówczesnie również do Krasickich. W latach trzydziestych XIX w. brzegi Sanu i Skałę włączono w obręb dubieckiego założenia parkowego<sup>20</sup>.

Przypuszczenie warszawskiego badacza uznać należy za wiarygodne, aczkolwiek tytuł wiersza wyraźnie rozgranicza topograficznie punkt wyjścia i punkt celu. Miejsce finalne nie jest chyba raczej częścią nadszańskie „założenia parkowego” ani nawet do niego nie przylega. Można bowiem z treści utworu wnioskować, iż problematyczna Skała znajduje się w niewielkiej odległości od Dubiecka, tymczasem Ruska Wieś była raczej jego przysiółkiem, a więc w pewnym sensie przedłużeniem. Nosiła pierwotnie nazwę Dubiecko, dopiero później toponim ten przeniesiono na miasto utworzone w 1407 roku na drugim brzegu Sanu. Kolejno osada zmieniła nazwę na Ruskie Dubiecko, Stare Dubiecko i Ruską Wieś, ze względu na przewagę w niej mieszkańców rusińskich; od 1968 roku nazywa się Wybrzeżem. Położona jest na obu brzegach Sanu. Na jednym z okalających ją wzgórz znajduje się Grodzisko z pozostałościami dawnych umocnień.

<sup>19</sup> P. Rozmus, E. Rozmus, *Ziemia dubiecka i jej związki z literaturą*, „*Dynowinka*” 2013, nr 4 (211), s. 14.

<sup>20</sup> T. Chachulski, *Objaśnienia...*, s. 331.



*Słownik geograficzny Królestwa Polskiego* tak charakteryzuje położenie i okoliczny krajobraz tego dubieckiego przysiółka: „Wieś na prawym brzegu Sanu, który tu wygina się omijając wzgórze pod Dubieckiem (2 klm.) i otacza wieś z trzech stron. Od południa otacza wieś las na wzgórzach Dział (414 mk.) i Iskańska Góra (379 mk.). Na Sanie znajduje się ostrów. [...] Wzniesienia n.p.m. 290 mt., a nad brzegiem 232 mt.”<sup>21</sup>.

Wątpliwości, zwłaszcza mieszkańców Nadsania dubieckiego, związane z umiejscowieniem Skąły, mogą jednak sugerować, iż poeta świadomie chciał odkonkretnić cel wycieczki, która, jak zapewnia, odbyła się naprawdę. Dystynkcja dominujących właściwości sielanki jego wiersza mogła zadecydować o zastosowaniu literackiego kamuflażu dla miejsca, którego w rzeczywistości nie ma, a które posiada cechy specyficzne dla Dubiecka i okolic, w związku z tym można je nałożyć na kilka co najmniej punktów topograficznych.

Teresa Kostkiewiczowa podkreśla, iż w *Podróży z Dobiecka na Skalę* elementy liryzmu występują w ramach swobodnej narracji gawędowej, ze swej natury – epickiej<sup>22</sup>. Roman Doktor nazywa ją „lirycznym reportażem”<sup>23</sup>. Z kolei Sobol włącza ów utwór do popularnego w oświeceniu „opisu wojażowania” i przypomina, iż Karpiński w swym dorobku miał jeszcze inne podobne dokonania literackie, utrzymane również w tonie sprawozdawczym, mianowicie dwa listy poetyckie do Joachima Chreptowicza z 1787 roku, list manipejski *Podróż do Krakowa i jego okolic* z 1788 roku oraz relację z peregrynacji wołyńskiej

- 21 *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, wyd. F. Sulimierski, B. Chlebowski, W. Walewski, T. 10, Warszawa 1889, s. 29.
- 22 T. Kostkiewiczowa, *Model liryki sentymentalnej w twórczości Franciszka Karpińskiego*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1964, s. 7–8.
- 23 R. Doktor, *Liryczny reportaż z podróży...*, s. 41–60. Lubelski badacz tak określa specyfikę *Podróży*...: „Wiersz ma charakter kompilacji tematycznej i stylistycznej. Mieszają się w nim elementy opisowe, liryczne, humorystyczne, patriotyczne i religijne. Trudno powiedzieć, co stanowi temat główny. Tajemnicze jest przede wszystkim zakończenie utworu. Wiersz urywa się w najciekawszym momencie fabuły. Możemy go zatem uznać za liryczny fragment”. Tamże, s. 42. Kończy zaś swój artykuł uwagą; „Możemy ten utwór potraktować jako żart liryczny, może jako ukryty erotyk, ale przede wszystkim jako tekst, w którym dojrzałego pióra – migotliwy, inteligentny, dowcipny, zadumany, swobodny. Po prostu widać w nim cały kunszt poety, którego stać na powagę, tony patriotyczne i religijne, ale też na zabawę i dystans wobec siebie i otoczenia. Potraktujmy zatem *Podróż z Dobiecka na Skalę* jako swoistą syntezę warsztatowych możliwości znakomitego poety. Może w tym kontekście ma znaczenie fakt, że utwór ten znalazł się w ostatnim tomie *Zabawek wierszem i prozą* poety...”. Tamże, s. 59–60.

Marek Nalepa, *Podkarpacie literackie. „Gawęda dubiecka”...*

zatytułowaną *Podróż w kraju zaczarowanym*<sup>24</sup>. Pamiętać należy przy tym, że w dubieckim wierszu Karpińskiego, jeśli uwzględnić adnotację Chachulskiego, chodzi jednak raczej o spacer niż wycieczkę, gdyż owa *quasi*-podróż odbywała się do Ruskiej Wsi przylegającej do dubieckiego „założenia parkowo-zamkowe”. W takim przypadku włączyć można opisujący ją utwór także do kręgu popularnych w oświeceniu narracji o przechadzce po ogrodzie, co na przykład stało się osią konstrukcyjną dwóch poematów Stanisława Trembeckiego<sup>25</sup>.

Wiersz Karpińskiego rozpoczyna się pochwałą właściciela Dubiecka Antoniego Krasickiego (1736–1800), dobrego gospodarza, gościnnego i szczerego szlachcica pielęgnującego staropolskie cnoty, w relacjach z najbliższymi członkami rodziny kierującego się tradycyjnymi wartościami. Jego małżonką była wspomniana już Rozalia Charczewska (1730–1808), z którą wziął ślub w 1758 roku we Lwowie. W 1784 roku, w czasie wizyty Karpińskiego, było to już więc małżeństwo z prawie dwudziestopięcioletnim stażem, pobłogosławione sporą gromadką potomków<sup>26</sup>, z których najstarsza Katarzyna dwa lata wcześniej wyszła za chorążego grabowieckiego i starostę ostrskiego Józefa Stadnickiego (zm. po 1806 r.), najmłodszy zaś Maciej, późniejszy gospodarz Dubiecka, w czasie pierwszej wizyty Karpińskiego miał zaledwie rok.

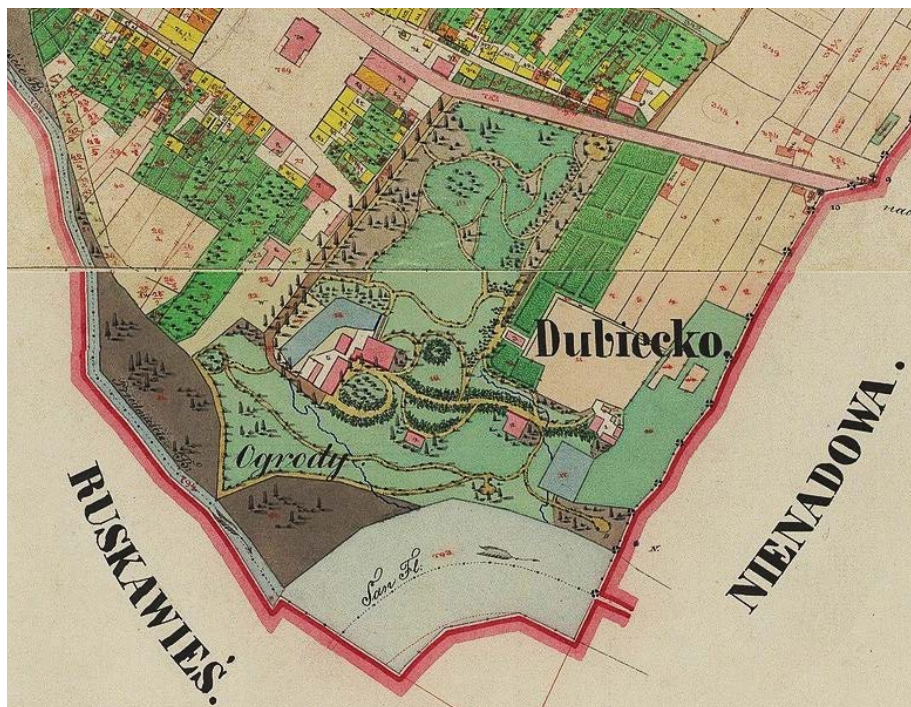
Wymienia następnie narrator uczestników jesiennej eskapady na Skałę. Oprócz niego byli to Albina i Kloryna, francuska guwernantka oraz sługa prowadzący konia („człek przy koniu”), na którym poruszała się wymiennie, spacerując od czasu do czasu pieszo, Kamila. Chachulski przypuszcza, iż pod tym ostatnim imieniem lub pod imieniem Albiny ukryta została córka właściciela Dubiecka, dwudziestodwuletnia wówczas Anna<sup>27</sup>. Fakt, że to Kamila jako jedyna w grupie turystycznej jedzie konno i posiada służebnego, wskazuje raczej na nią.

<sup>24</sup> Tamże, s. 381.

<sup>25</sup> Dystynkcje poematu opisowego rozpoznał w wierszu Franciszka Karpińskiego Konstanty Marian Górski. Zob. K.M. Górski, *Franciszek Karpiński*, [w:] tegoż, *Pisma literackie. Z badań nad literaturą polską XVII i XVIII wieku*, przedmową poprzedził K. Morawski, [tom niniejszy do druku oprac., uzupełnienia w tekście i przypiskach przeprowadził S. Pigoń], Warszawa 1913, s. 566. Sobol nazwał go *expressis verbis* „małym poematem opisowym”.

<sup>26</sup> Katarzyna (1761–1799), Anna (1762–1806), Jan (1763–1831), Ignacy Adam (1767–1844), Franciszek Ksawery (1774–1844), Eleonora (1775–1849), Leon (1781 – zmarł w dzieciństwie), Maciej (1783–1855), Józef (1784–1809).

<sup>27</sup> T. Chachulski, *Objaśnienia...*, s. 331.



Dubiecko i okolice przed „uregulowaniem” Sanu (1851)<sup>28</sup>

Pierwszym elementem opisu w *Podróży* jest widok Dubiecka w stronę rzeki. Poeta podkreśla jej rolę w kreowaniu malowniczego krajobrazu:

Nad samym dwór dobiecki brzegiem Sanu leży,  
Który niestatecznymi zakrętami bieży,  
Wdzięczne kępy czystymi ramiony okrywa;  
Chytry, sam je porobił, i sam je zaléwał!  
Tam wzgórkę rozkosznymi drzewami się stroją,

Następnie owa perspektywa widnokregu rozszerza się o łąki, skały oraz o którąś z okolicznych osad: Ruską Wieś albo Nienadową. Wszystkie te elementy zostały spięte w sielankowy obrazek całujących się w gęstwinach kochanków, pasącej się w pobliżu owcy i skaczącej po głazach kozy; o jego dynamice zaś decydują kolejno feeryczne zwierzęta oraz plastycznie oddane tło pejzażu:

<sup>28</sup> Zob. <https://pl.wikipedia.org/wiki/Dubiecko> [dostęp: 25.03.2021].

Marek Nalepa, *Podkarpacie literackie. „Gawęda dubiecka”...*

[...] z gęstwiny lasku wioska wyskoczyła,  
 Żeby się tak pięknemu porzeczcu dziwiła;  
 A gdy się cudzym wdziękom przypatrywać rada,  
 Sama z drugimi widok najpiękniejszy składa.

Wycieczkowicze kierują się w stronę rzeki; jak wynika z oznaczonej przez Karpińskiego marszruty, na lewo od pałacu do „wzgórka okazałego” porośniętego starodrzewiem. Po jego kształcie poeta wnioskuje, że jest to kurhan wzniesiony i zalesiony przez człowieka. Wieńczy go typowa dla krajobrazu podkarpackiego kapliczka – religijny artefakt osławiający tajemnice usypanego w dalekiej przeszłości „grobowiska”, przystanek modlitw chłopów powracających do domów z polowych prac:

Kaplica od pobożnej ręki wystawiona  
 W śrózduku wzgórka, dawnością stoi uświęcona;  
 Gdzie i dziś wieśniak, z pola idąc, w dobrej wierze,  
 Ocierając pot z czoła, szepce swe pacierze,  
 W których z chudobą, z dziećmi, z tem, co mu nie staje,  
 Co ma w gruncie, co posiał, na Boga się zdaje.  
 Tam i pasterz, straciwszy owcę, Bóstwo klóci  
 I mówią, że mu zawsze zguba się powróci.

Zmęczeni marszem pod górę turyści beztróska odpoczywają, niebaczni na powagę miejsca („A nikt z nas przy kaplicy nie mówił pacierza”). Mało tego, w wzniesionym nad poziom łąk, pól i lustra Sanu azylu modlitw i pobożnych gestów poeta wygwizduje sobie „piosnkę faworytę”, a jego uwagę przyciągają okryte kwiatami piersi Albiny („Okrywa pierś kwiatami piękniejszą nad kwiaty”)<sup>29</sup>. Z owej beztróski wybija spacerowiczów czaszka wydobyta z piasku przez Kamiłę. Element ten w strukturze poematu realizuje ważny motyw poezji pasterskiej

<sup>29</sup> Karpiński niejednokrotnie dawał dowody zainteresowania tą częścią ciała kobiecego. Wspominał np. o skutkach pocałowania w piersi Marianny Brösellówny i Marianny Ponińskiej. Zob. F. Karpiński, *Historia mego wieku i ludzi, z którymi żyłem*, oprac. R. Sobol, wyd. przygot. E. Aleksandrowska, Warszawa 1987, s. 42, 51. W *Podróży* zwraca też nieco dalej uwagę na „gładkie piersi” zaginionej turystki, które mógł zranić albo nawet rozszarpać dziki zwierz.

i „ogrodowej”, mianowicie „śmierci w Arkadii” (*Et in Arcadia ego*)<sup>30</sup>. Poeta regionalizuje go jednak, wiąże ze specyfiką ziemi przemyskiej, niespokojnej, niszczonej walkami i przemarszami wojsk ze wschodu i południa, zmuszającej tym samym najbogatszych właścicieli do wystawiania obronno-zamkowych, a nie pałacowych rezydencji. Uczestnicy wycieczki odkopują inne części szkieletu, co natychmiast wywołuje w poecie refleksję o historyczności tego miejsca:

Ta ziemia, wielkich kiedyś rycerzów siedlisko,  
 Pewnie to w boju ległym dała grobowisko.  
 Może na tych równinach, gdzie ta trzoda pasie,  
 Szumnych naszych wojaków rota ścierała się.  
 Gdy uderzy pierś o pierś i strzemię o strzemię,  
 Nie jeden krwi pocziwej strumień zlał tę ziemię.  
 [.....]  
 Może, gdzie my siedziemy, tędy matki stały,  
 Między trupem zrąbane syny poznawały.

W swojej opowieści Karpiński kilkakrotnie przełamuje regułę jednolitego tonu, zalecaną przez poetyki oświeceniowe. Miesza tematy poważne z żartem literackim, często na zasadzie nagłego przeskoku<sup>31</sup>. Nie drąży więc tematu kaplicy wystawionej w szczególnym miejscu, na wzniesieniu z widokiem na okolicę, a od wątku kości domniemanego rycerza, które uczestnicy wycieczki składają w uświęconej przestrzeni kaplicy, łatwo przechodzi do lipowego obcasa u bucika

<sup>30</sup> Tamże, s. 332.

<sup>31</sup> O tej kapryśności stylu tak pisze Chachulski: „[...] nasycony humorem opis towarzyskiego spaceru z rodzinnej rezydencji Krasickich nad pobliski San i wznoszącą się nad nim Skałę, miejsce przyciągające domowników i gości hr. Antoniego Krasickiego, rodzzonego brata Księcia Biskupa Warmińskiego. Uwagę budzi nie tyle sceneria i szczegółowo omawiane okoliczności spaceru, co zamierzona niejednorodność językowa i nastrojowa utworu. Powaga relacji (nawiedzenie przydrożnej kaplicy, odnalezienie kości dawnych rycerzy), wzmocniona próbą narracyjnej rekonstrukcji domniemanej bitwy, jaka miałyby się niegdyś rozegrać w pobliżu, zostaje rozbita «głosem spod ziemi», który okazuje się... dźwiękiem łamanego obcasa damskiego trzewika. Kilkadziesiąt wersów później lament nad zagubioną towarzyszką przechadzki skonstrastowany zostaje troską o jej utracony w wyniku ewentualnej śmierci majątek. Stylistyczna zręczność opisu gra o lepsze z humorystycznymi popisami, a wiersz daleki jest zarówno od sielankowego świata pasterzy, jak i moralnej czy społecznej problematyki ważnych utworów czasów stanisławowskich”. Zob. T. Chachulski, *Wprowadzenie do lektury*, [w:] F. Karpiński, *Wiersze zebrane...*, s. 24–25.

Marek Nalepa, *Podkarpacie literackie. „Gawęda dubiecka”...*

guwernerki, który staje się przyczyną jej dąsów wywołanych niewygodą wędrowni i drwiącymi uśmiechami Albiny. Te dwie konceptyczne niezgodności – szkieletu i obcasa – łączy następnie poeta obrazem błąkającej się duszy<sup>32</sup>, dobrze współgrającym z przydrożną kapliczką i kościotrupem, tyle tylko, że „głosem spod ziemi”, rzekomo przynależącym do wyobrażonej zjawy, okazuje się dźwięk łamanego koturna u buta skonfundowanej utrapieniami wycieczki *madam*. Buduje następnie poeta, obierając po gotyckiej optykę *heroicomicum*, kolejne piętro żartu w uwadze-przypomnieniu, że małe rzeczy, w domyśle: takie jak obcas, często stanowiły źródło wielkich wojen:

Jak czasem z małej rzeczy przyjdzie do wielkiego,  
Przyjacielskim sposobem zacząłem w to wchodzić,  
Jakby madam z Albiną i z jej korkiem zgodzić.  
Korku lipowy, jakżeś kosztował mię siła!  
Któż to wszystko wyrazi, co niechęć zrobiła?  
Pożar swój zapalała po małej iskierce,  
Potem mię niejeden raz zabolalo serce.  
Równie kiedyś i Cezar z rzeczy pewnie małej,  
Że mu się jakieś fochy Pompeja nie zdały,  
Z drobnych początków, wreszcie goniący ostatnią,  
Usiadł na kark Rzymowi i toczył krew bratnią.

Tym sposobem guwernantka z drugoplanowej bohaterki staje się centralną postacią opowieści. Nieszczęścia spotykają ją „łańcuchem”, powiada poeta. Już więc nie tylko Albina przygląda się z uśmiechem jej kłopotom, ale także narrator – w momencie, kiedy turyści stają przed kolejną przeszkodą, długim błotnistym rowem. Najlepiej radzi sobie z jego pokonaniem Kamila, objeżdżając go konno. *Madam*, niezadowolona z tego, że to nie ona dysponuje jedynym środkiem transportu, przemierza ów rów pieszo, co kończy się pozostawieniem przez nią w błocie drugiego buta. Daje to asumpt do kolejnych jej dąsów i awantur, godnych, jak podkreśla poeta, pióra francuskich klasyków:

<sup>32</sup> Doktor zaskakujące zestawienia Karpińskiego łączy z rozwiązaniami charakterystycznymi dla *heroicomicum*. Por. R. Doktor, *Liryczny reportaż z podróży...*, s. 46.

Madam o poniewierkach zacnie przebąkiwać.  
Więcej jeszcze: Albinę kiedym przeprowadził,  
Służalec wziął Klorynę i na brzeg wysadził,  
Ona sama zostawszy, gdy przeskoczyć chciała  
I drugiego trzewika w błocie postradała.  
Dopieroż już wyraźniej z Kornela, z Rasyna,  
Z Boalego wziętemi wierszami przycina,  
W których do tego zmierza, co wspiera jej sprawę,  
Że lepiej życie stracić, aniżeli sławę.

Awanturę pacyfikuje sługa, który: „Dobyl z błota trzewika i sławy poprawił”. Na tym jednak utrapienia guwernantki się nie kończą. Najgorsze dopiero przed nią.

Z żartobliwego epizodu poeta ponownie przechodzi do narracji poważnej, kreśląc rodzajową scenkę z pasterzami i rybakami u podnóża skały, o którą rozbijają się rzeczne fale. Całość oświetla zachodzące słońce, którego blask zabarwia feerią gorących kolorów białe i zimne głazy. Równocześnie widok ów odbija się w wodzie, dając wrażenie istnienia paralelnych rzeczywistości:

A jeszcze te ozdoby nam się podwajały,  
Bo wszystko najczyściejsze wody odbijały;  
Że dwoistym bawiem się za jednymże razem  
Pasterzem, bydłem, czółnem, rybakiem i głazem.

Kamila przekracza San konno, natomiast pozostali wycieczkowicze dostają się na drugi brzeg czółnem. Po krótkiej wspinaczce stają u celu wędrówki, na szczycie Skały.

Jeśli wziąć pod uwagę obojętność pisarzy oświeceniowych (nie wszystkich jednak, np. uwaga ta nie dotyczy Godebskiego i Morelowskiego) na piękno krajobrazu górskiego, to opis widoku roztaczającego się z niej, oświetlonego blaskiem i barwą zachodzącego słońca, uznać należy za niebanalny. Ujęty został w podwójnym spojrzeniu: w dół – na rzekę i otaczające ją tereny, oraz w górę – na niebo. Skała, jak podkreśla Karpiński, przypomina strzałę, której grot zwraca się w stronę tego, co niedostępne, transcendentne w stosunku do „pysznego” horyzontu, w jakim człowiek porusza się na co dzień. Mamy tedy w tym opisie

Marek Nalepa, *Podkarpacie literackie. „Gawęda dubiecka”...*

i uczucia wzniosłości, i pokory wobec potęgi natury, mamy estetyzację krajobrazu<sup>33</sup> („Albina myśli swoje o skale powiada,/ Że jej zawsze ten widok coś nowego gada,/ Że czuje piękność świata”), mamy wreszcie przeżycia metafizyczne i religijne. Nieuzasadniona w związku z tym jest uwaga Antoniego Pileckiego, twierdzącego, iż poeta daje nam wprawdzie „ pewne malowidło krajobrazu”, jednak „malowidłu temu brak głębszego nastroju”<sup>34</sup>.

Ostatni gest na szczycie skały turyści kierują w stronę nieba – do Boga, co zapomnieli uczynić na kurhanie uwieńczonym kapliczką.

Już na wierzchu stojemy. Inszy widok cale:  
 Ziemia, wody, opoka, które tak zuchwale,  
 Z dołu patrząc, niebiosom panować się zdady,  
 Stąd widziane przy samej pysze pozostały.  
 A niebo stare swoje panowanie wzięło,  
 Ziemię z wodą, z lasami w swem łonie zamknęło.  
 Tam każde z nas w pokorze Bogu się pokłoni,  
 Który znowu i niebo ogarnął w Swej dłoni.

Już po zachodzie słońca gromadka zaczyna schodzić w dół. Daje to pewne wyobrażenie o długości drogi wycieczki i czasie jej trwania (podróż rozpoczęła się późnym popołudniem). Jej uczestnicy są wyraźnie zmęczeni.

Przeprawa przez San odbywa się w dwóch turach. Nad feralnym rowem, w którym wcześniej „ubłociła się” *madam*, Albina i Kamila oczekują na

<sup>33</sup> Doktor twierdzi, iż przyroda w wierszu Karpińskiego: „Jest samodzielnym żywiołem i autonomicznym obrazem piękna, który budzi zachwyt, czasami przerażenie, melancholię. Daje uczestnikom tej wyprawy oraz czytelnikom wiersza poczucie piękna i harmonii świata”. Tamże, s. 55.

<sup>34</sup> A. Pilecki, *Przyroda w poezji*, „Bluszcz” 1897, nr 42, s. 335. Karpiński zostawił więcej opisów tego typu. Dość wspomnieć okazję ku temu związaną z jego powrotem na Pokucie z Wiednia przez Węgry. Przekraczając pasmo gór między Užhorodem a Leskiem, dał taki obraz tej części Karpat: „Przeprowadzając się przez góry węgierskie, kiedy na największej ich wysokości stanąłem, widziałem Węgry całe i ziemię moją polską ukochaną. Jaśnie z tej wysokości poznać mogłem, jak daleko wyżej wzniesiona ziemia polska nad Węgry, że gdyby zalew ziemi następował, kiedy Węgry całe już byłyby zatopione, Polska by jeszcze nietkniętą została. Taka w tym miejscu gór była wyniosłość, że chmury, kawałkami przechodząc, twarz mi odwilżyły”. F. Karpiński, *Historia mego wieku...*, s. 78. Wątek ogarniania wzrokiem i wyobraźnią ojczyzną pojawia się w *Królu zamczyska* Goszczyńskiego (wzniesienie odrzykońskie). Zygmunt Kaczkowski wspomina w pamiętnikach wizjonerski monolog Wincentego Pola o ziemiach Rzeczypospolitej, wygłoszony na szczycie Łopiennika.



przybycie guwernerki i Kloryny. Narrator zaniepokojony ich opóźnieniem wraca nad brzeg Sanu, gdzie rybak informuje go, że obie panny szczęśliwie rzekę przepłynęły. Dodaje jednak, że *madam*, zaniepokojona opowieściami o nocnych harcach diabła, zdecydowała, iż nie będą wracać drogą przez las, ale „dzikimi manowcami”. Kolejne tarapaty afektowanej damy mocno zmartwiły poetę, który wnioskuje, że w ten sposób chce ona zemścić się na pozostałych uczestnikach wycieczki za doznane wcześniej upokorzenia:

Gdym wysłuchał, wnet wszystkie staną mi w pamięci  
 Od korka fatalnego zaczęte niechęci,  
 I ta świeża, żeśmy się w drogę pokwapili,  
 A ją samą z Kloryną tylko zostawili.  
 Otóż, żeby nas martwić, umyślnie błędziła,  
 Choćby siebie niebaczna i dziecię zgubiła.

Na nic się zdały jego i rybaka głośne nawoływania. Wraz z pogłębiającą się ciemnością zagęszczają się czarne domysły poety, który zaniepokojony jest szczególnie nieobecnością Kloryny:

Dopiero nad Kloryną cały mój żal wzbudzę,  
 Bom cierpiwał i czułym na nieszczęścia cudze.

Podobne wyznanie – o empatii i wrażliwości na cudze nieszczęścia – Karpiński niejednokrotnie stosował, także w pracach prozatorskich, np. w rozprawie *O wymowie w prozie albo wierszu*. U progu życia podjął ów wątek w *Historii mego wieku*, pisząc: „Na nędzę ludzką osobliwie biednych tkliwy, i tę tkliwość, za zasługę sobie nie poczytuję, bo serce takie wziętem od natury, że z płaczącym nieszczęśliwym łatwo mi płakać przychodzi”<sup>35</sup>.

Oczywiście, należy zwrócić uwagę na to, iż w wierszowanym sprawozdaniu z wycieczki owa deklaracja została wzięta w cudzysłów żartobliwego kontekstu. Wyjaśnia przy tym narrator, że jego szczególne zatroskanie o losy dziewczyny wzięło się stąd, że jest ona sierotą<sup>36</sup>. Przeczucia w związku z tym

<sup>35</sup> Tamże, s. 206.

<sup>36</sup> Pisarz traktuje „sieroctwo” jako rodzaj krzywdy poruszającej „czułe serca”.

Marek Nalepa, *Podkarpacie literackie. „Gawęda dubiecka”...*

podsuwają mu najgorsze sceny: o rozszarpywaniu jej ciała przez drapieżne zwierzę, o odnalezieniu białych kości Kloryny na ugorzystym polu, o rozpaczcy ciotki – pani na Dubiecku. Na tych poetyckich koszmarach kończy się wiersz słowami: „A nie będzie co pogrześć!...”.

Trudno powiedzieć, czy to nagle przerwanie narracji jest celowe, czy też poeta zamierzał jeszcze do niej powrócić, a na koniec podjął decyzję o opublikowaniu wiersza w takim, a nie innym kształcie. W oświeceniu europejskim ukształtowała się forma tzw. Sternowska, zaskakująca czytelnika między innymi kompozycją. Korzystał z niej Hugo Kołłątaj w *Opisaniu miasta Moskwy*<sup>37</sup>. Nie można chyba jednak podejrzewać, aby z tego pomysłu czerpał także poeta z Pokucia<sup>38</sup>. Wspomniano natomiast wcześniej, iż Teresa Kostkiewiczowa zwróciła uwagę na „swobodną narrację gawędową”, jaką zaproponował Karpiński w omawianym wierszu. Istotnie, w *Podróży z Dobiecka na Skalę* mamy do czynienia z luźno skomponowaną wypowiedzią o cechach ustnej relacji z podróży. Swoje sprawozdanie narrator przedstawia na żywo, jakby dopiero co wrócił do pałacu dubieckiego i po krótkim odpoczynku przedstawiał ze szczegółami w gronie domowników to, co spotkało uczestników wycieczki. Uczynił przy tym wszystko, aby opowieść była ciekawa, stąd humor, ironia, żartobliwy konceptyzm wymienione zastosowane z tematami poważnymi czy nawet podniosłymi, stąd lokalny koloryt, wreszcie indywidualizacja postaci, szczególnie „nieszczęsnej guwernerki”. Słuchacze doskonale znali zakończenie tej historii. Domniemane ofiary niedźwiedziej kolacji, uśmiechnięte, może wdzięczne pocie za troskę, znajdowały się w ich gronie. Być może także *madam* zrozumiała niewinne uszczypliwości pod jej adresem ze strony byłego już guwenera księcia Romana Sanguszki, który za ledwie przed rokiem zerwał dziesięcioletni kontrakt nauczycielski i powrócił do Galicji, i który doskonale wiedział, że nie jest to wdzięczna profesja.

Jeśli obrać taką perspektywę oglądu opowieści Karpińskiego, wówczas przerwana narracja nie ma w sobie nic tajemniczego, wynika bowiem z toku

<sup>37</sup> Zob. M. Nalepa, *Panegiryk à rebours Hugona Kołłątaja mentalna topografia Moskwy z 1807/1808 roku*, „Napis” 2019, nr 25, s. 270–274.

<sup>38</sup> Nie wyklucza jednak takiej możliwości Doktor, pisząc: „W przypadku *Podróży z Dobiecka na Skalę* mamy do czynienia z utworem niejednorodnym gatunkowo i stylistycznie, z odważnym połączeniem elementów podniosłości, prywatności, powagi i żartu. Możemy wręcz mówić o swoistej grze z konwencjami – przede wszystkim poematu opisowego i lirycznego sprawozdania z podróży, co świadczy o ewidentnym nawiązaniu do Laurence’a Sterne’a”. R. Doktor, *Liryczny reportaż z podróży...*, s. 44.

sprawozdawczego gawędy, a łaciński dopisek *Caetera desunt* („reszty brak”) nie tylko tej tajemniczości nie wzmacnia<sup>39</sup>, ale staje się finalnym i być może najważniejszym elementem humorystycznej strategii poety, po raz kolejny komplikującego i przełamującego tok opowiadania. Dopisek ten pozwala bowiem domyślać się, że oto mamy do czynienia z rękopisem pozbawionym zakończenia – a więc z motywem dość popularnym w oświeceniu. Autor wszelkimi sposobami, niemal do końca utworu narzucał czytelnikowi w sposób dość jednoznaczny zastosowaną przez siebie formę narracji (gawęda, ustne sprawozdanie), i gdy ten nie ma już żadnej wątpliwości, iż o nią właśnie chodzi, poeta ironizuje tę jego wiedzę, którą sam zasugerował i utrwalił. Wprowadza, ponownie z zaskoczenia, w miejsce opowieści „narratora gawędziarza” piętro przekazu, za które odpowiada „autor wewnętrzny” – może dubiecki archiwariusz, może bibliotekarz dysponujący niedokończonym tekstem. Ten chwyt ewokuje nie tyle tajemnicę, ile zabawną grę komunikacyjną.

Jak zauważa Maria Janion, narrator gawędy nie tworzy obrazu „pogłębio- nego, intelektualnie uporządkowanego, usystematyzowanego”, pragnie jedynie wykreować klimat środowiskowy i lokalny, znany słuchaczom<sup>40</sup>. Podkreślić należy jednak, iż Karpiński doskonale oddał specyfikę ziemi podkarpackiej z jej malowniczymi pejzażami, anonimowymi grobami wojowników – „staropolskich rycerzy”, przydrożnymi albo postawionymi na wzniesieniach kapliczkami, modnymi spacerami na skałki, tradycyjnym modelem rodziny sarmackiej, zabobonami i naiwną wiarą mieszkańców, pokazanymi jednak bez cienia szyderstwa.

Dodatkowo Karpiński podjął w swym wierszu gatunek szczególnie popularny na Podkarpaciu, gdzie uprawiali go tacy choćby pisarze, jak Wincenty Pol czy Zygmunt Kaczkowski. Brakowało na tych terenach dużych ośrodków kulturalnych, dlatego ich funkcje przejmowały dwory i dworki ziemiańskie, w których gawęda była podstawową formą komunikacji towarzyskiej. Jak to ujął przed ponad stuleciem Ludwik Dębicki – przy charakterystyce Sanoczczyzny sąsiadującej z Pogórzem Przemyskim:

Oddalona od dwóch miast i cesarskiego gościńca, który przeżył Galicję – ziemia sanocka zachowała najdłużej dawny obyczaj i miała się stać skarbnicą tradycji

<sup>39</sup> Zob. tamże, s. 42.

<sup>40</sup> M. Janion, *Wstęp*, [w:] W. Pol, *Wybór poezji*, Wrocław 1963, s. LXX.

Marek Nalepa, *Podkarpacie literackie. „Gawęda dubiecka”...*

starszylacheckich. Któż z tej skarbnicy nie czerpał – wszak miał powstać cały dział literatury pamiątkowej i powieściowej o ziemi sanockiej. Do dziś zachowuje ona pewną odrębność we wstępie do wszelkich nowości, w strzeżeniu tego, co tradycją przekazane, w solidarności swych ziemian.

Malowniczy to zakątek – w górę od Przemyśla wzdłuż Sanu bujna i żyzna a falista okolica, a na wzgórzach wsie zasobne, okazałe dwory, nierzadko stary zamek. Im wyżej w góry, ku Beskidom, dwory uboższe, przechowują jednak zabytki przeszłości, broń starą na ścianach wśród jelenich rogów, staroświeckie sprzęty, w piwnicach węgrzyn z myszką, a w skrzyniach słuckie pasy i inne ochędóstwo po dziadach i pradziadach<sup>41</sup>.

Na ziemiach tych, pisze z kolei Janusz Tazbir, „z braku wielkich miast nieuchronnie panowała [...] kultura wiejska, rustykalna. Przy małej liczbie wielkich zajazdów i karczem, dwory i dworki musiały zastępować dzisiejsze hotele oraz restauracje”<sup>42</sup>. Dubiecko, otwierające swe podwoje przed podróżnymi, zwłaszcza pisarzami, jest tego dowodem. Ale nie tylko Dubiecko. Także inne ośrodki na Podkarpaciu. Jako subcentra życia towarzyskiego spełniały w okresie zaborów w tej części Galicji Zachodniej podobne jak rodowa siedziba Krasickich zadania i cele kulturotwórcze.

I tak, do Sieniawy Czartoryskich przyjeżdżali najwybitniejsi poeci „kręgu puławskiego”, przede wszystkim ze względu na panującą w niej dość swobodną i wolną od arystokratycznego nadęcia atmosferę towarzyską. Julian Ursyn Niemcewicz ostatnią bytność w tym miejscu w 1820 roku wspominał z nostalgią i wzruszeniem:

<sup>41</sup> L. Dębicki, *Z pamiętnika i opowiadań Wincentego Pola*, [w:] tegoż, *Portrety i sylwetki z dziewiętnastego stulecia z ilustracjami*, Kraków 1906, s. 68.

<sup>42</sup> J. Tazbir, *Kultura szlachecka w Polsce. Rozkwit, upadek, relikty*, Poznań 2002, s. 231. Tak o Ksawerym Krasickim i jego leskim dworze pisze Ludwik Dębicki: „Żywy, wymowny, opowiadający chętnie o przygodach młodości i dawnych obyczajach, wywierał dziwny urok. Nie był on erudytem, ale miał ten zasób przyrodzonej bystrości, wiele doświadczył, wiele pamiętał, o wszystkim też mógł dać wytrawne zdanie. Dwór też jego w Lesku był zawsze pełny. Goście sypiali pokotem. Emigrantów bywało stale po kilkunastu. Kawa trwała do południa, a przy fajkach pogadanka o dawnych czasach. O pierwszej pan Ksawery siadał na konia w towarzystwie młodzieży, synów lub bratanków. Służby było wiele, a więc i łowczy pan Winnicki, znający wszystkie zwyczaje i sposoby myśliwskie, Grzegorz Kęczyński kamerdyner, i osobny znów przy psiarni, i Grześ Ciupciura szatny. Takim był dom pana Ksawerego dodajmy jeszcze, że było to ognisko towarzystwa męskiego dla całej okolicy”. L. Dębicki, *Z pamiętnika i opowiadań Wincentego Pola...*, s. 76.

I widok właściciela Sieniawy, i samo to miejsce, często pograżały mię w smętności. Byłem w kwiecie młodości, gdy tu był po raz ostatni. Budowy wiekiste z drzewa są te same, nie odmieniły się. A ja, co pod nimi wśród śmiechów i zabaw rączo biegąłem, dziś smutny i zamyślony, powoli niepewnym postępuję krokiem<sup>43</sup>.

Innym centrum integracyjnym oraz kulturotwórczym na Podkarpaciu stał się Dzików (dziś dzielnica Tarnobrzega), zwłaszcza gdy jego właścicielami byli Jan Jacek Tarnowski (1720–1808) i Jan Feliks Tarnowski (1777–1842). Gościli tu naówczas Hugo Kołłątaj i Tadeusz Czacki, a schronienie przed możliwymi represjami poinsurekcyjnymi znaleźli Michał Wyszkowski, Alojzy Feliński, Konstanty Tymieniecki. Wnuk Jana Feliksa, Stanisław Tarnowski, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego, w rodzinnej rezydencji chętnie przyjmował okolicznych chłopów ujawniających talenty literackie. Użyczał na przykład swój księgozbiór Ferdynandowi Kurasiowi, poecie, pamiętnikarzowi i publicyście.

Medyka, zwana podkarpackim „małym Wersalem”, położona na głównym trakcie z Krakowa do Lwowa, przyciągała z kolei uwagę przyjezdnych i podróżników cennymi kolekcjami (księgozbiór, obrazy, ryciny historyczne, rysunki, alegorie i karykatury, portrety, pieczęcie i numizmaty, rękopisy, atlasy, medale, monety), pięknym ogrodem liczącym ponad 300 tysięcy gatunków roślin sprowadzonych z całego świata oraz egzotycznymi szklarnianymi: ananasarnią, kaktusarnią, figarnią i pomarańczarnią, kameliarnią, azalarią, rododendronarnią etc. Kolejni właściciele majątku, podobnie jak Czartoryscy, osiągnęli zauważalne sukcesy artystyczne<sup>44</sup>, a prowadzony przez nich dwór przez lata był ostoją polskiej myśli patriotycznej i gościł wiele znaczących osobistości ze świata literatury i sztuki. Bywali tu między innymi: Julian Ursyn Niemcewicz, Wincenty Pol, Kornel Ujejski, Mieczysław Romanowski, Platon Kostecki, Henryk Schmitt, Karol Szajnocha, Michał Bałucki, Józef Szujski, Beata Obertyńska.

Podobną funkcję, choć w mniejszej skali, spełniały dwory w Kosinie i w Malczycach będące własnością Anny z Trembińskich Szeptyckiej,

<sup>43</sup> *Juliana Ursyna Niemcewicza podróże historyczne po ziemiach polskich, między rokiem 1811 a 1828 odbyte*, Paryż–Petersburg 1858, s. 425.

<sup>44</sup> Mieczysław Gwalbert Pawlikowski (1834–1903), Jan Gwalbert Pawlikowski (1860–1939), Tadeusz Pawlikowski (1861–1915), Michał Gwalbert Pawlikowski (1887–1970), Jan Gwalbert Henryk Pawlikowski (1891–1962).

Marek Nalepa, *Podkarpacie literackie. „Gawęda dubiecka”...*

w Bereźnicy Kaczkowskich, w Wysocku Marii Wirtemberskiej, Zarzeczcu Dzieduszyckich, w Krysowicach Mniszchów, w Bakończycach Cetnerów, Rzepedzi Jana Kantego Podoleckiego, Nozdrzcu Franciszka Ksawerego Preka, Szklarach Walentego Gurskiego, Bachórcu Krasickich.

### Uwagi końcowe

Franciszek Karpiński chętnie przyjeżdżał do Dubiecka należącego w drugiej połowie XVIII wieku do Antoniego Krasickiego, młodszego brata księcia biskupa warmińskiego. Urzekął go krajobraz nadsański, z wijącą się leniwie rzeką, górami porośniętymi starodrzewiem, dolinami i polodowcowymi skaliskami. Dla ich opisania wykorzystał formę gawędy z elementami pasterskimi. Posłużył się językiem dynamicznym, ekspresyjnym i środowiskowym, należał bowiem do grupy społecznej oraz towarzyskiej, do której się zwracał swym wierszem, stąd w jego narracji pojawiają się przemilczenia, niedomówienia, elipsy, supozycje, ale też dosadne i konkretne zwroty mające oddziaływać na wyobraźnię czytelników – *quasi*-słuchaczy. Niewykluczone, iż *Podróżą z Dobiecka na Skagę* próbował stworzyć podkarpacką odmianę gawędy. Będzie z niej w przyszłości korzystał Wincenty Pol, odnotowując w poetyckiej trylogii o życiu Benedykta Winnickiego pierwszą obecność Karpińskiego w Dubiecku oraz podkreślając, iż rozłożysta Ksieni hojnie, niczym czarnoleska lipa, obdarowywała natchnieniem i jego, i innych goszczących nad Sanem literatów:

I mało kto pamięta, że tu się zabawiał  
I Franciszek Karpiński, co tu także był,  
I pod cieniem tej Ksieni Leonorze śpiewał...<sup>45</sup>.

Wymieniona tu Leonora to zapewne córka Antoniego, Eleonora (1775–1849). W przypisach Pol wyjaśnia, iż od niej posiadał informacje o przyjeździe autora *Laury i Filona* do Dubiecka w 1784 roku. Miała wtedy dziewięć lat. Obrząła później drogę zakonną, ale pod koniec życia wróciła do miejsca urodzin:

przywiązanie jej wszakże do rodzinnego miejsca było tak wielkie, iż w Dubiecku w ogrodzie kazała sobie postawić pawilon, i tutaj przy rodzinie przeżyła ostatnie lata swego życia, nie

<sup>45</sup> W. Pol, *Pamiętniki JM. Pana B. Winnickiego...*, s. 76.

zjeżdżając do klasztoru, jak tylko na kapituły główne. Od niej dowiedział się autor o wielu szczegółach pobytu Franciszka Karpińskiego w Dubiecku, którego pamiętkę zostawił Karpiński w zbiorze swoich poezji, w wierszu pod nazwą *Podróż z Dobiecka na Skałę*<sup>46</sup>.

Co ważne, Karpiński rozpoczynał swój poemat identycznie jak później Pol swoją nadszańską gawędę, tyle tylko że pochwałę sarmackiego domu i Krasickich połączył w jedną sekwencję. Od razu podając konkretny przykład rodziny kierującej się staropolskimi ideami, sprawił, że jego wstęp jest mniej obciążony dydaktyzmem niż początek *Senatorskiej zgody*, gdzie umoralniające zalecenia wykląda już nie autor, jak w utworze sentymentalnym, ale jej bohater Winnicki – chociaż wychowanek pijarów, to bardziej rasowy Sarmata niż Karpiński. Dodatkowo początek *Podróży* zacytował Pol w jednym z przypisów do *Mohorta*<sup>47</sup>. Czy więc w swojej dubieckiej gawędzie podążał on śladami pokuckiego poprzednika, który pół wieku przed nim spacerował brzegami leniwie wijącego się po podkarpackiej ziemi Sanu?

## Bibliografia

### Książki i monografie

- Bartusówna M., *Wiersze liryczne*, cz. 1, Lwów 1914.
- Chłapowski K., Głębocka Z., *Dzieje Dubiecka*, Przemyśl 1972.
- Karpiński F., *Historia mego wieku i ludzi, z którymi żyłem*, oprac. R. Sobol, wyd. przygot. E. Aleksandrowska, Warszawa 1987.
- Karpiński F., *Wiersze zebrane*, cz. 1, wyd. T. Chachulski, Warszawa 2005.
- Korespondencja Franciszka Karpińskiego z lat 1763–1825*, zebrał i do druku przygot. T. Mikulski, komentarz i oprac. R. Sobol, Wrocław 1958.
- Korespondencja Ignacego Krasickiego*, z papierów Ludwika Bernackiego wyd. i oprac. Z. Gośliński, M. Klimowicz, R. Wołoszyński, red. T. Mikulskiego, T. 2, Wrocław 1958.
- Kostkiewiczowa T., *Model liryki sentymentalnej w twórczości Franciszka Karpińskiego*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1964.
- Mann M., *Wincenty Pol. Studium biograficzno-krytyczne*, T. 1–2, Kraków 1904–1906.
- Nowak-Dłużewski J., *Poezja powstania kościuszkowskiego*, Warszawa–Kielce 1946.
- Poezje Wincentego Pola*, nowe poprawne i powiększone wydanie, T. 1, Wiedeń 1857.

<sup>46</sup> Tenże, *Objaśnienia* [Nota 17 do *Senatorskiej zgody*], [w:] *Poezje Wincentego Pola...*, s. 126.

<sup>47</sup> Tenże, *Objaśnienia* [do *Mohorta*], [w:] tamże, s. 164–165.

Marek Nalepa, *Podkarpacie literackie. „Gawęda dubiecka”...*

*Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, wyd. F. Sulimierski, B. Chlebowski, W. Walewski, T. 10, Warszawa 1889.

Sobol R., *Ze studiów nad Karpińskim*, [cz.] 1, Wrocław–Warszawa–Kraków 1967.

Tazbir J., *Kultura szlachecka w Polsce. Rozkwit, upadek, relikty*, Poznań 2002.

*Wincentego Pola bieszczadzkie ścieżki*, red. T. Szewczyk, A. Szczerbicki, Lesko 2009.

### Artykuły

Chachulski T., *Objaśnienia*, [w:] F. Karpiński, *Wiersze zebrane*, cz. 1, wyd. T. Chachulski, Warszawa 2005.

Chachulski T., *Wprowadzenie do lektury*, [w:] F. Karpiński, *Wiersze zebrane*, cz. 1, wyd. T. Chachulski, Warszawa 2005.

Dębicki L., *Z pamiętnika i opowiadań Wincentego Pola*, [w:] tegoż, *Portrety i sylwetki z dziewiętnastego stulecia z ilustracjami*, Kraków 1906.

Doktór R., *Ignacy Krasicki w ogrodzie*, „Prace Filologiczne. Literaturoznawstwo” 2011, T. 61.

Doktór R., *Liryczny reportaż z podróży*, [w:] *Czytanie Karpińskiego*, red. B. Mazurkowska i T. Chachulski, T. 2, Warszawa 2017.

Górski K. M., *Franciszek Karpiński*, [w:] tegoż, *Pisma literackie. Z badań nad literaturą polską XVII i XVIII wieku*, przedmową poprzedził K. Morawski, [tom niniejszy do druku oprac., uzupełnienia w tekście i przypiskach przeprowadził S. Pigoń], Warszawa 1913.

Janion M., *Wstęp*, [w:] W. Pol, *Wybór poezji*, Wrocław 1963, BN I, nr 180.

Karasińska B., *Maria Bartusówna – zapomniana poetka wschodnich ziem polskich*, „Kwartalnik Edukacyjny” 2015, nr 3.

Pilecki A., *Przyroda w poezji*, „Bluszcz” 1897, nr 42.

Rozmus P., Rozmus E., *Ziemia dubiecka i jej związki z literaturą*, „Dynowinka” 2013, nr 4 (211).

Żyga A., *Dubieckie spotkania z literaturą polską*, [w:] *Z dziejów kultury i literatury Ziemi Przemyskiej*, red. S. Kostrzewska-Kratochwilowa, Przemyśl 1969.